

NATALIA MIKUCKA

Oblicza miłości

PRAGNIENIE

*Kłótnie, rozterki, nieodwzajemnione uczucie,
romanse - czy to powód do zemsty?*



NATALIA MIKUCKA

Oblicza miłości

PRAGNIENIE

Copyright © Natalia Mikucka

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Joanna Karyś

Skład ebook:

Marta Nieścioruk

Projekt okładki:

Anna Piwnicka

Justyna Sieprawska

Zdjęcia na okładce:

Autor: Ekaterina Jurkova

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Brodowicza 2/2, 31-518 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor koordynujący: Aneta Kozek

e-mail: redaktor.koordynujacy@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 67141 42 0

www.wydawnictwo-feniks.pl

Prolog

– Uważaj!

Usłyszałam za plecami krzyk mojego brata. Obróciłam głowę, a wielka fala okryła moje ciało i znalazłam się pod wodą. Próbowalam się wydostać, ale spanikowałam. Machałam na siłę rękami i nogami, bezskutecznie próbując się wydostać. Czułam, jak moje ciało się poddaje, a mi brakuje powietrza w płucach. Traciłam powoli energię, a moje oczy robiły się coraz cięższe. Jednak po chwili nastąpiło moje wybawienie. Poczułam, jak ktoś uwalnia moje nogi i bierze mnie w silne ramiona. Powietrze! Wzięłam haust powietrza i otworzyłam oczy. Moim wybawcą okazał się mój brat – Łukasz. Wtuliłam się w jego muskularne ramiona. Był ode mnie młodszy o dwa lata, jednak tak jak on traktował kobiety, to nikt nie potrafił. Skierowałam ku jego oczom moje spojrzenie i westchnęłam głęboko.

– Dziękuję, Łucio – wyszeptałam, a na moich ustach pojawił się najszczęśliwszy uśmiech, jaki tylko potrafiłam zrobić.

Łukasz odsunął kosmyk moich włosów za ucho i kiedy już wydostaliśmy się na plażę, położył mnie na leżaku. Uśmiechnęłam się do niego ponownie, tym samym dziękując mu za ratunek. Trochę bolała mnie głowa, a moje gardło nadal czuło słoną wodę, której się nałykałam. Dorwałam ręcznik i otarłam nim mokrą twarz. Przyglądał mi się uważnie, analizując każdy mój ruch. Uwielbiałam go, jednak niekiedy był za bardzo opiekuńczy. Rozłożyłam się na leżaku i nałożyłam okulary przeciwsłoneczne na nos. Jakby nigdy nic położył się obok i się zaśmiał.

– Wiesz co jest za pięć dni? – zapytałam i zsunęłam okulary na czubek nosa. Spojrzałam na niego dość poważnie i skupiłam się na jego minie. Mam nadzieję, że nie zapomniał o moich trzydziestych

piątych urodzinach. Obiecał, że zrobi mi imprezę, jakiej nigdy nie zapomnę. Kiedy nie odpowiadał, a tylko spokojnie leżał, moje serce zaczęło bić mocniej. Palcem wskazującym delikatnie stuknęłam go w umięśnione ramię. Odchylił głowę w moją stronę i uśmiechnął się w swój najbardziej irytujący sposób. Nienawidziłam tego uśmiechu, bo wiedziałam, że nie wróży nic dobrego. Uniosłam się na łokciach i westchnęłam głęboko. – Jesteś głuchy czy udajesz?

– Wiem co jest za trzy dni. Wracamy ze wspaniałych wakacji, a ty nadal nie znalazłaś dla mnie odpowiedniej dziewczyny, Zuza. – Wytknął język w moją stronę, a ja odruchowo pacnęłam się otwartą dłonią w czoło. On potrafił mnie tak irytować, że miałam czasem ochotę zamknąć go na kilka lat w więzieniu. Dzięki Bogu moja praca pozwalała mi na to. Usiadłam, przewracając oczami. Spojrzałam w otchłań za nim i przyglądałam się biegającemu, ubranym w stroje kąpielowe panienkom. Żadna nie pasowała mi do mojego brata, ale czego nie robi się dla ukochanego rodzeństwa? Jednak w oddali coś innego przyciągnęło moją uwagę – mój narzeczony, spacerujący z inną jakże seksowną dziewczyną. Wyglądała jak typowa dziwka, lecz nie powiedziałabym jej tego wprost, ponieważ potrafię trzymać język za zębami. Westchnęłam głęboko i z powrotem opadłam na leżak, zamykając oczy. Kolejne pół dnia spędziłam na opalaniu się.

Zbliżała się godzina druga w nocy. Jak poparzona chodziłam od jednego do drugiego pokoju naszego domku. Spoglądałam przez okno, podziwiając odbijający się księżyc w tafli wody. Dawał mi ukojenie i zapominałam o tym, że jestem wściekła na mojego partnera. Razem z Łukaszem wybrali się na imprezę i nie wrócili do tej pory. Zerknęłam na ekran telefonu w celu zobaczenia godziny. Nie było wiadomości ani od jednego, ani drugiego. Co za dupki! Ubrałam na siebie bluzę i wyszłam z domku, zostawiając telefon na szafce. Chłodny piasek muskał moje nagie stopy, a morze przyciągało moje ciało jak magnes.

Podeszłam do brzegu. Uniosłam jedną nogą i zamoczyłam czubek stopy w wodzie. Była zimna, ale przyjemna. Zanurzyłam całą

stopę, a po chwili drugą. Uśmiechnęłam się do siebie i spojrzałam na ogromny księżyc, który znajdował się naprzeciwko mnie. Noc tutaj była równie piękna jak dzień. Najchętniej zamieszkałabym w tak wspaniałym miejscu, a nie w tej szarej i pełnej bloków Warszawie. Jednak za granicą ciężko byłoby mi zdobyć pracę, tym bardziej że mój język jest na poziomie komunikatywnym. Już widzę jak oskarżam winnego, ledwo dukając po angielsku. Zaśmiałam się sama do siebie i skrzyżowałam ręce na piersi.

Bardzo się cieszyłam na myśl, że moja przyjaciółka przeprowadza się do Warszawy. Właśnie skończyła studia na Oxfordzie. Nie widziałam jej kilka lat, a nasz kontakt ograniczał się do rozmów telefonicznych i wideoczacie. A tak! Stuknęłam się w głowę otwartą dłonią i przypominałam sobie tydzień, który spędziłam w Anglii. Pierwszy lot samolotem, tylko my dwie i cudowne siedem dni. Na samą myśl przeszedł mnie ciepły dreszcz i zaczęłam dreptać w wodzie. Spojrzałam przed siebie i przypominałam sobie wszystko, co odwiedziłam w tym wspaniałym miejscu.

Fala uderzyła mnie powyżej kolana i delikatnie pisnęłam, patrząc na moją mokrą sukienkę. Zaczęłam śpiewać piosenkę z bajki pod tytułem „Vaiana – Skarb Oceanu”. Plaża i morze jak najbardziej pasowały do klimatu tej piosenki.

– Patrzę w wodę i te fale na brzegu odkąd sięgam pamięcią. Nie wiem sama czemu tak? Żal mi, ale widać tak być musi – śpiewałam jak najgłośniejszą potrafię, wykonując przy tym gesty prawdziwej gwiazdy muzycznej. Pokazałam na morze i kontynuowałam piosenkę. – Gdzie się niebo i morze chcą zejść coś woła. Daleko stąd marzenia są! – Usiadłam na piasku, a woda muskała moje stopy. Wstałam stanowczym ruchem, niemal podskakując na dwie nogi i wskazałam ponownie palcem na wodę i kontynuowałam piosenkę. – Jeśli łódź moją pchał będzie wiatr i mnie wesprze, te sny za mgłą zdołam znaleźć, wcale nie tak daleko stąd!¹

1 Piosenka z filmu animowanego „Vaiana: Skarb oceanu” pod tytułem „Pół kroku stąd”, autorzy utworu Lin-Manuel Miranda / Michał Wojnarowski

Gdyby teraz ktoś na mnie spojrzał, to na pewno pomyślałby, że jestem jakąś wariatką. Spojrzałam pełnym nadziei wzrokiem w głąb morza.

– Osiągnę to co chce i spełnię marzenia! – krzyknęłam i zaciśnęłam dłonie w pięściach.

Usłyszałam głos parkującego samochodu, więc odwróciłam głowę w tamtą stronę. Byłam na nich tak wściekła! Do tej pory nawet nie miałam pojęcia jak bardzo. Postanowiłam jednak zapanować nad własnymi emocjami i z bezradności usiadłam na piasku. Mój narzeczony nie odważył się podejść, choć ja wiedziałam, że tak naprawdę jest zalany w trupa. Obok mnie pojawiła się inna postać, która od razu usiadła. Kątem oka spojrzałam na brata, a następnie przeniosłam wzrok na księżyc. Oświeślał moją zmęczoną twarz, która w tym momencie była przepełniona gniewem. Łukasz objął mnie ramieniem i mocno do siebie przyciągnął. Bezpieczna w jego ramionach westchnęłam i mocno się przytuliłam, obejmując go dłońmi w pasie.

– Aż tak mnie nienawidzicie? – wydusiłam z siebie, a on pocałował mnie w skroń. Zaśmiał się melodyjnie i uniósł mnie za podbródek tak, że spojrzałam w jego piękne zielone oczy.

– No co ty, głupku. – Ponownie się zaśmiał i zmierzwił dużą dłońią moje włosy. Wtórowałam mu śmiechem i zaczęłam łaskotać go w pasie. Opadł na piach, a ja usiadłam na jego nogach, cały czas go łaskocząc. Zakryłam usta dłońią i wstałam. Zaczęłam uciekać po plaży, a on mnie gonił. Cieszyłam się, że kilka lat uprawiałam jogging, bo teraz miałam nad nim delikatną przewagę. Kiedy jednak mnie dopadł, to złapał mnie w pasie i uniósł do góry. Machałam nogami, próbując się wyrwać. Zaśmiał się i zaczął mnie łaskotać.

– Mam wrażenie, że jestem tu tylko z tobą. – Spojrzałam na niego z powagą, a on odwrócił wzrok. Wiedziałam, że coś się wydarzyło, ale solidarność męska nie pozwoli mu na wygadanie się. Nienawidziłam tego. Od kiedy razem pracują, mój brat stał się taki

tajemniczy. Uśmiechnęłam się do niego, udając, że nic nie wiem. Po długich godzinach rozmów, postanowiliśmy wrócić do domu.

Ostatniego dnia obudziłam się z samego rana przez wpadające do pokoju promienie światła. Chciałam ten dzień wykorzystać jak najlepiej potrafiłam. Pół dnia spędziłam na plaży z moim bratem i nieobecnym duchem narzeczonym, zjedliśmy obiad w naszej ulubionej restauracji i ostatni raz podziwialiśmy piękno słonecznej Ibizy. Wdychałam w siebie zapach morza, żeby w pamięci został mi jak najdłużej. Wiedziałam, że takie wakacje mogą już mi się nie przydarzyć. Z rezygnacją wzięłam bagaże, ostatni raz spojrzałam na wnętrze pokoju i skierowałam się w stronę auta. Wsiadłam do środka, pomachałam w kierunku morza, a następnie spojrzałam na chłopaków, którzy się ze mnie śmiali.

– Zamknijcie się. – Zmrużyłam powieki, a mój ton zabrzmiał bardzo groźnie. – Pogadam z sędzią to was wsadzi na czterdzieści osiem i wtedy zobaczymy, czy będzie wam do śmiechu. – Tym razem posłałam im pełne sympatii spojrzenie, któremu towarzyszył uśmiech. Mój brat ruszył samochodem w stronę lotniska.

Żegnaj Hiszpanio, witaj Polsko. Może inaczej: żegnaj Ibizę, witaj Warszawo.

Rozdział 1

~ Zuzanna ~

Od powrotu z wakacji minął dopiero jeden dzień. Coraz bardziej nie mogłam się doczekać imprezy niespodzianki w wykonaniu mojego brata. W zeszłym roku na urodziny kupił mi mojego kochanego psiaka Chapsa. Ten niezwykle mały york jest bardzo aktywny i często muszę go trzymać u rodziców. Gdzie się wyszaleje w bloku? A u rodziców ma podwórko i miejsce do biegania, a nawet zdarza mu się tratować kwiatki mojej mamy. Zaśmiałam się na samą myśl i usiadłam na krześle barowym w kuchni. Odblokowałam ekran telefonu i odczytałam wiadomość od Oli.

„Kochanie, niestety nie będzie mnie na urodzinach. Zakończenie mi się przesunęło i będę dopiero tydzień przed świętami. Już niedługo, obiecuje!”

Uśmiechnęłam się pod nosem, jednak w głębi serca żałowałam, że jej nie będzie. Zostaje mi tylko Sabina, która jest bardzo rozrywkowa. Sabina – moja przyjaciółka z czasów studiów. Niestety ona je przerwała, wybierając inne życie. Co tygodniowe imprezy, alkohol i faceci. Właśnie taka była Sabina. Ja wołałam stabilizację i założenie rodziny, marzyła mi się gromadka dzieci. Zamyślałam się i błędziłam pomiędzy wspomnieniami. Kiedy nie ratowałam jej tyłka? Ile razy wybroniłam Sabinę przed policją? I czy chociaż raz usłyszałam „dziękuję”? Dlaczego ja się tak właściwie z nią zadaję? Mam cichą nadzieję, że opamięta się i niedługo zacznie się zachowywać jak prawdziwa trzydziestopięciolatka.

W zasadzie, dopóki nie związałam się z Marcinem, moje życie wyglądało podobnie. To on mnie zmienił, ale czy na pewno chciałam aż tak drętwego życia? Oduczyłam się picia alkoholu,

ograniczając się do lampki wina. Jednak nie działało to, jak myślałam, w dwie strony i on bardzo często przychodził zalany. Raz w życiu postanowiłam się na nim odegrać, ale niekoniecznie oczekiwałam takiego końca. Spędziłam całą noc z głową nad muszlą klozetową, wypróżniając z żołądka wszystko to, co wcześniej zjadłam i wypłam. Mieszanek whisky, czystej oraz piwa to największe zabójstwo, jednak wtedy nikt mi tego nie powiedział. Życie przed Marcinem było prostsze – chciałam to pić, a jak nie chciałam to tylko się bawiłam. Nigdy jednak nie oddałam się facetowi na pierwszej randce, jak robiła to Sabina. Była w tym mistrzynią i nawet nie chce liczyć, ilu chłopaków przewinęło się przez jej łóżko. Gdy byliśmy młodsze, nieraz kryłam ją przed jej rodzicami. Dzięki temu jestem dla nich zerem. Ja siebie tak nie postrzegam. Pracuję w Sądzie Okręgowym w Warszawie jako prokurator, który jeszcze nigdy nie przegrał żadnej sprawy. Nauczyłam się, żeby mieć jaja i nic nie popuszczać. Potrafię człowieka przemaglować, nie zostawiając na nim suchej nitki. Tak to cała ja – Zuzanna Woźniak.

– Ej, maleńka. – Usłyszałam za sobą głos mojego narzeczonego. Nie, tylko nie tu i nie teraz. Odwróciłam do niego głowę i na moich ustach wymusiłam uśmiech. Wyciągnął kubek kawy z mojej dłoni, o którym oczywiście zapomniałam, pogrążona w wspomnieniach.

– Coś się stało? – zapytałam, a on stanął obok i wskazał na godzinę na swoim zegarku.

– Siedzisz tak dobre trzydzieści minut, a za kolejne trzydzieści zaczyna się rozprawa. – Szturchnął mnie łokciem w żebra, żeby zwrócić moją uwagę, a ja w głowie przetrawiałam jego słowa.

Rozprawa? Kurwa! Jak poparzona zaczęłam biegać od salonu do sypialni. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że jestem w samej bieliźnie i szlafroku. Przeglądałam w szalonym tempie ubrania w szafie i pierwszy raz w życiu cieszyłam się, że nauczyłam się wszystko prasować przed schowaniem do szafy. Wyciągnęłam sukienkę w kwiaty od Dolce&Gabbana. Zrzuciłam szlafrok i nałożyłam ją na siebie, a potem wygładziłam. Wsunęłam

obcasy od Lasockiego – od małego uwielbiam tę firmę z obuwiem. Zaufałam im i jeszcze nigdy się nie zawiodłam. Pochyliłam się do przodu, poczesalam włosy od dołu i mocno zarzuciłam je do tyłu. Ułożyły się bardzo ładnie, co mnie ucieszyło. Pomalowałam oczy tuszem do rzęs i wzięłam do ręki torebkę. Zerknęłam tylko czy mam wszystkie dokumenty i niemal porwałam z blatu komórkę i kluczyki do samochodu.

– Cześć – krzyknęłam i wybiegłam szybko z mieszkania, zamykając za sobą drzwi. Spojrzałam na komórkę i odetchnęłam z ulgą, kiedy okazało się, że mam jeszcze dobre piętnaście minut, a sąd był niemal za rogiem. Wsiadłam w pośpiechu do samochodu, ustawiłam wszystko i ruszyłam z piskiem opon. W trakcie jazdy zapięłam pas.

O dziwo nie było żadnych korków. *Wspaniale* – pomyślałam, trzymając obie dłonie na kierownicy. Patrzyłam przed siebie i układałam w głowie to, co mnie czeka na rozprawie: o co mam przepytać i ostatecznie jaki podrzucić wyrok. Gwałt na nieletnich jest czymś złym i na pewno nie mam zamiaru tego popierać. Posadzę go na kilka lat i będzie po kłopotach. Pamiętam, jak mojego narzeczonego i brata musiałam osądzić na podstawie znalezionych przy nich narkotyków. Dzięki Bogu okazało się, że to nie był ich towar, a znalazł się tam przypadkiem.

Wpuściłam powietrze z płuc i zaparkowałam na parkingu dla pracowników. Wsiadłam i pobiegłam do budynku, gdzie miała się odbyć rozprawa. Nałożyłam na siebie togę oraz czerwony żabot. Nienawidziłam tego koloru, wołałam zielony, który należał do adwokata. *No cóż, trudno, sama wybrałaś sobie taki zawód*. Skarciłam się w myślach i wyciągnęłam teczkę z torby. Przejrzałam na szybko wszystko i ruszyłam pod salę rozpraw.

Oskarżony mężczyzna próbował się do mnie odezwać, ale ja tylko skarciłam go lodowatym spojrzeniem i zniknęłam za drzwiami. Usiadłam na swoim miejscu i nerwowo bawiłam się długopisem. Może i jestem dobra, ale za każdym razem stresuję się

tak samo. Kiedy rozprawa się zaczęła, spojrzałam na człowieka wchodzącego do sali. Odprowadziłam go wzrokiem na miejsce. Wszyscy wstaliśmy, kiedy wszedł sędzia. Wygłosił treść oskarżenia, po czym usiedliśmy. *Mam go w garści*. Na pewno nie wywinie się przed gwałtem na czternastoletnim dziecku. Sędzia skierował na mnie wzrok, a ja się podniosłam. Złożyłam dłonie na wysokości piersi i przybrałam kamienną minę.

– Wysoki Sądzie. – Spojrzałam na Sędziego, a później na oskarżonego. – Proszę o wyrok skazujący za gwałt na nieletnim. – Czytałam ze swoich notatek. – Jak można być takim człowiekiem, żeby zgwałcić czternastoletnią dziewczynkę? Nie chcę nawet wyobrażać sobie co czuje to niewinne dziecko. – Uniosłam wzrok na sędziego i głęboko westchnęłam. – Na podstawie paragrafu Kodeksu Karnego proszę o najwyższy przewidywany wymiar kary – dodałam, odkładając notatki. – Dziękuję, Wysoki Sądzie.

Usiadłam i próbowałam opanować emocje. Co jakiś czas zerkałam zdeglustowana na obrońcę, który próbował go bronić. Tłumaczył, że dziecko samo mu weszło do łóżka. Jasne, do cholery, kto uwierzy w bajkę, że dziecko pcha się do łóżka staremu dupkowi? Zaciśnęłam dłonie w pięści tak mocno, że wbiłam sobie paznokcie. Przygryzłam dolną wargę. Jak on go może bronić? Jak może załatwiać mu wyrok w zawiasach? Gównu mnie obchodzi, że żałuje i udaje niewinnego przy wszystkich na sali.

Po godzinie zapadł wyrok – mężczyzna dostał pięć lat więzienia. Bezwładnie oparłam dłonie na blacie, ponieważ według mnie ten wyrok był za niski. Ponownie wszyscy wstaliśmy, a wtedy sędzia wyszedł. Podeszłam do obrońcy i spojrzałam na oskarżonego.

– Ma pan szczęście. Jednak tacy ludzie nigdy nie będą szanowani. – Spojrzałam na niego i wyszłam z sali. Skierowałam się do samochodu i siadłam za kółko. Jednak moje myśli błądziły gdzieś indziej.

Dzisiaj wieczorem miała odbyć się moja impreza urodzinowa.